Nr. 305. Kraków, środa 4 listopada 1908. Rocznik XVII.

Redakcya i Administracya: Kraków, ulica Filipa L. 11 (I. piętro).

Adres na telegramy: Naprzód, Kraków. Telefon Nr 396. — Konto czekowe Nr 834.095.

Prenumerata miesięczna: z odsyłką **2 K**, bez odsyłki **1 K 60 h**, zagranicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szvl., 70 ctm. ameryk.

Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 h, z dostawą do domu 46 h.

Numer **8 h**, poświąteczny **4 h**.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie (z wyjątkiem niedziel i świąt) o godzinie 5 popołudniu, a nadto w poniedziałki i dni poświąteczne o godzinie 9 rano.

Dział inseratowy: Kraków, pl. WW. Świętych 8, I. p.

Jeszcze jeden projekt.

Kraków, 3 listopada.

Zabawa w kombinacye cyfrowe, odnoszące się do przyszłej reformy wyborczej sejmowej, trwa dalej. Dla odmiany wystąpił na scenę p. dr Battaglia, imieniem narodowych demokratów przedkładając nowy projekt reformy wyborczej sejmowej.

Wedle tego projektu, powiększa się liczba niewybranych posłów, czyli „wirylistów" na 21. Ma to być, obok biskupów, zbiór prezesów najróżnorodniejszych instytucyj, czyli szereg nieużytków parlamentarnych.

Nadto wprowadza projekt 140 mandatów, w 136 okręgach wyborczych. Głosowanie to ma być powszechne, bezpośrednie, tajne i równe.

Ale najwybitniejszą cechą projektu jest kataster narodowy. Dzieli on ludność na dwa obozy: ruski i polski. Do tego ostatniego mają być wpisani nietylko Polacy, ale wszyscy, którzy nie są Rusinami.

Okręgi są jednomandatowe, z wyjątkiem Przemyśla, Stanisławowa, Kołomyi i Tarnopola, gdzie mają być okręgi dwumandatowe, zapewne dla odzielenia mandatami także ludności żydowskiej tych miast.

Zasada katastru narodowego jest próbą liczenia się z różnicami narodowemi i jako taka mieści w sobie czynnik sprawiedliwości. Ale wątpimy, czy w Galicyi da się ona tak łatwo w życie wprowadzić, jak na Morawach.

Dalej nie możemy zrozumieć, dlaczego Rusini mają otrzymać tylko 31 mandatów na 140. Liczba ich i stanowisko w kraju nie upoważnia nikogo do takiego niesprawiedliwego i krzywdzącego ich traktowania.

Oczywiście, że nie możemy brać na sery[o] projektu narodowych demokratów i dlatego nie mamy ochoty zająć się dziś jego szczegółami; znamy tę partyę zbyt dobrze i wiemy, że oni pierwsi zdradzą swój dzisiejszy projekt, zdradzą bez najmniejszego skrupułu i pójdą za konserwatystami.

Jest to, jak wiadomo, „partya polityki realnej", gotowa na każdy łamaniec polityczny, jakiego od niej zażądają. Nie warto absolutnie chwytać ich za słowo, bo do żadnego z ich słów nie przywiązuje nikt, nawet oni sami, najmniejszej wagi.

Na przyszłej sesyi sejmowej projektu swojego się wyprą, albo go cofną z gestem patryotycznym, jak prawdziwi „ojcowie ojczyzny", dla dobra kraju, czyli na życzenie namiestnika i t. p.

Wiary w p. Battaglię i jego przyjaciół politycznych brak nam doszczętnie.

Nowe zawikłania na Wschodzie.

Przesilenie wschodnie zaczyna przenosić swój punkt ciężkości z Konstantynopola i Londynu do Petersburga, gdzie po powrocie Izwolskiego z objażdżki dworów zagranicznych zaczęła się czynna polityka. Przyjęcie serbskiego następcy tronu, który kilkakrotnie napadł na Austryę, było pierwszym aktem nieprzychylnym wobec Austryi, co tembardziej zwracało uwagę, że ambasador austro-węgierski hr. Berchtold musiał przeszło miesiąc czekać na audyencyę u cara dla doręczenia mu własnoręcznego listu cesarza Franciszka Józefa.

Drugim jeszcze ostrzejszym aktem wrogim było oświadczenie Izwolskiego wobec prezydenta Dumy Chomiakowa, że Rosya nigdy nie zgodzi się na aneksyę Bośni. Ta deklaracya raz na zawsze kładzie koniec wszelkim zabiegom o zwołanie konferencyi mocarstw, gdyż w tych warunkach współudział Austryi jest wykluczony. Już w delegacyach oświadczył bar. Aehrenthal, że Austrya wzięłaby udział w konferencyi pod warunkiem, że sprawa aneksyi nie będzie na niej poruszoną, gdyż Austrya uważa ją za fakt dokonany, nie podlegający dyskusyi.

Wobec tego jawnego usposobienia Rosyi urzędowej dyplomacya austro-węgierska z uznaniem podnosi przyjazne stanowisko Francyi, która w ciągu dotychczasowych przejść politycznych dała Austryi liczne dowody sympatyi. Ostatnio takim dowodem było przyjęcie ambasadora Croziera przez cesarza Franciszka Józefa celem wręczenia odpowiedzi Loubeta. Ambasador wyraził się wobec wypytujących go dziennikarzy, że Francya pełni rolę „uczciwego pośrednika", że chce interwencyą swą odwrócić niebezpieczeństwo krwawego zatargu. Nie ulega wątpliwości, że Francya dąży tem swem przyjaznem zachowaniem się do odciągnięcia Austryi od przymierza z Niemcami, które — szczególnie wobec znanego wystąpienia cesarza Wilhelma — okazują się coraz więcej niepewnym sojusznikiem.

Charakterystycznemi dla sytuacyi międzynarodowej stają się demonstracye w Rumunii przeciw Austryi. Urzędowa Rumunia jest w przyjaźni z Austro-Węgrami — mówią nawet o konwencyi wojskowej, istniejącej między obu państwami — a tymczasem lud rumuński daje wyraz swym uczuciom, demonstrując przeciw Austro Węgrom w duchu panrumuńskiego żądania, obejmującego pretensye Rumunii do Bukowiny i Siedmiogrodu.

* * *

Rosya przeciw aneksyi.

Petersburg. Minister spraw zagranicznych Izwolski oświadczył wobec prezydenta Dumy Chomiakowa i przywódców stronnictw, że Rosya nie uzna wcielenia Bośni i Hercegowiny do Austro-Węgier i wskutek tego konferencya się nie odbędzie.

Petersburg. Ambasador austro-węgierski hr. Berchtold został przyjęty wczoraj przez cara Mikołaja na audyencyi. Jak słychać, ambasador otrzymał odpowiedź na pismo odręczne cesarza Franciszka Józefa.

Demonstracye przeciw Austryi w Rumunii.

Bukareszt. W niedzielę odbyło się tu antyaustryackie zgromadzenie, na które przybyło kilka tysięcy ludzi. Mowcy kładli nacisk na to, że w koronie rumuńskiej brak Bukowiny i Siedmiogrodu. Te kraje muszą być zdobyte. Następnie wyrażono oburzenie z powodu prześladowania Rumunów na Węgrzech i uchwalono rezolucyę w tym duchu wśród okrzyków: Precz z Austryą!

Po wiecu przyszło wieczorem do drugiej demonstracyi, wrogiej dla Austryi. W teatrzyku kinematograficznym „Edison", gdy obraz świetlny przedstawił wizerunek cesarza austryackiego, powstała wielka wrzawa i zaczęto wznosić okrzyki wrogie dla Austryi. Wołano: Precz z Austryą! Precz z rabusiami!

Policya położyła kres demonstracyi, przerywając przedstawienie.

Rokowania turecko-bułgarskie.

Konstantynopol. Rokowania delegatów tureckich z bułgarskimi mają się dzisiaj lub jutro rozpocząć.

Konstantynopol. Rokowania turecko-bułgarskie rozpoczęły się wczoraj.

Sobranie bułgarskie.

Zofia. Adres do tronu, nad którym sobranie rozpoczęło obrady, pochwala proklamacyę niezawisłości po 500 latach niewoli. Król, urzeczywistniwszy tem ideał ludu, odpowiedział dążnościom narodu, a rząd spełnił obowiązek państwowy, odebrawszy ruch na kolei wschodniej. Reprezentacya ludowa uznaje powagę politycznego położenia i będzie rząd popierała.

Z Serbii.

Belgrad. Dzienniki atakują ministra spraw zagranicznych Milovanovicza za jego interwiew, ogłoszony przez korespondenta jednego z pism wiedeńskich, w którym Milovanovicz powiedział, że Austrya może zmusić Serbię do dotrzymania przyjętych zobowiązań.

Belgrad. Z okazyi przedstawienia dramatu „Carowa Bałkanu", napisanego przez ks. Mikołaja Czarnogórskiego, minister oświaty Nikolicz wystosował do księcia telegram, na który tenże odpowiedział, że ufa w zwycięstwo idei słowiańszczyzny; najlepszą gwarancyą jego jest zgoda braterska Serbów, której wyrazem było przyjęcie w Serbii generała Vukoticza.

Belgrad. Z urzędowego źródła serbskiego donoszą: Na przyjacielskie rady, udzielone rządowi serbskiemu przez posłów Anglii, Rosyi, Francyi i Włoch, aby w interesie pokoju wstrzymać się od wszelkich zarządzeń, któreby mogły zakłócić spokój, odpowiedział rząd serbski, że mimo wzburzenia opinii publicznej, które zresztą jest bardzo zrozumiałe, Serbia zachowa stanowisko poprawne i oczekuje sprawiedliwej decyzyi na reklamacye, które podniosła w nocie swej, wystosowanej do mocarstw w dniu 7 października b. r.

Młodoturcy przeciw Serbii.

Konstantynopol. Organ komitetu młodotureckiego „Szuraj Ummet" wywodzi w artykule wstępnym, że wątpliwem jest, czy Serbia może przez wywołanie powstania w Bośni liczyć na powodzenie. Żadne mocarstwo, najmniej zaś Turcya, nie zaleca Serbii prowadzenia wojny.

„Sabah" donosi, że przy onegdajszym buncie także kilku oficerów było skompromitowanych.

Napad bandy bułgarskiej.

Konstantynopol. Słychać, że w Hadenkoi (stacyi kolei wschodniej niedaleko Konstantynopola) pojawiła się banda bułgarska i obsadziła urząd telegraficzny, kościół grecki i szkołę. Gdy zjawiło się wojsko, banda umknęła.

Prasa angielska przeciw wojnie.

Londyn. „Times" zwraca uwagę na miłość pokoju ze strony cesarza Franciszka Józefa. Uniknięcie wojny jest przy dobrych chęciach

Przegląd literacki.

5

„Płomienie" Stanisława Brzozowskiego.

Kaniowskiego, który jechał z Myszkinem uwolnić Czernyszewskiego z Sybiru, po tej nieudałej wyprawie uratowali w Syberyi od śmierci dwaj polscy wygnańcy z r. 1863, pp. Wydżga i Kulesza, z których jednemu nawet kozak rękę przestrzelił w tej imprezie; ocalili Kaniowskiego z narażeniem życia, ukryli go u siebie, odkarmili i pielęgnowali. A on co? „Nie przypadliśmy sobie do smaku", powiada. Naturalnie, „szlachcice" o „ojczyźnie" tylko mówią, na Czerkaskiego i na Murawiewa-wieszatiela wygadują, „kacapów" nie widzą potrzeby oszczędzać, a Rosyę uważają za „kolos na glinianych nogach"! Tego bluźnierstwa p. Brzozowski już wytrzymać nie może i całym zasobem antypatyi, na jaki go stać, lakieruje ich od stóp do głów, niepomny nawet, że jaka taka wdzięczność przeciwby im się odeń należała za uratowanie Kaniowskiego od śmierci i umożliwienie tem samem przedłużenia książki jeszcze o trzy ćwierci tomu. Ale trudno! nie przypadli mu do smaku i basta; niema na to rady. Jemu przypadli do smaku inspektorowie gimnazyów rosyjskich i jeszcze jeden szczególny okaz, z którym trzeba się zapoznać, chcąc poznać Brzozowskiego.

Żyje sobie ów człowiek w Petersburgu i jest Polakiem, a nazywa się Fiediuszko, pan Fiediuszko. Opowiada on Kaniowskiemu koleje swego żywota. Jest on z kantonistów, to znaczy z owych dzieci polskich, które po roku 1831 na rozkaz carski porwano, do Rosyi uprowadzono i wychowano na sołdatów. „Sebastopolski żołnierz jestem — opowiada on — i brałem pałki. Medale ich dwa czy trzy mam i krzyż zasługi. W lazarecie całował mnie brat cesarski w twarz". Wkońcu osiadł na emeryturze w Petersburgu. Przyszedł rok 1863; pan Fiediuszko pospieszył do powstania i walczył, jak powiada, pod Sierakowskim. Ale rychło skończyła się ta jego służba w partyi powstańczej. Sam on to opowiada w następujący sposób:

„Bagnet ja w partyi pod nogi rzuciłem, kiedy mi chłopa wieszać kazali — w łomżyńskim było.

— Szpieg był — mówią. — Mnie samego dość pałkami bili: pańskość całkiem ze mnie wytłukli: nie powieszę — mówię — i dostępu nie dam.

— Zdrajca on! — krzykną na mnie. — Ojczyznę, naród zdradza.

— A jego to ojczyzna i naród ten mało razy zdradzały? Jaka to jemu ojczyzna? Co miał on? Pański kańczug i pańską łaskę, gdy córkę miał ładną. Jemu wy, wasza ojczyzna i car — wszystko jedno. Jak wyście z nim mówili, wam co był on? Szpieg jego w d... bił? No to teraz i ma wasz w d....".

W taki to sposób służył pan Fiediuszko w powstaniu... Szpiegów nie pozwalał wieszać, bo kogo panowie bili, ten ma moralne prawo być szpiegiem. Gdy p. Brzozowski będzie układał nową własnego pomysłu deklaracyę praw człowieka, zapewne w niej i to prawo umieści. Powstańcy atoli nie chcieli tego prawa uznać, wychodząc z oburzającego, szlacheckiego, reakcyjnego założenia, że jeżeli oni szpiega nie powieszą, to Moskale ich powieszą. Dali więc panu Fiediuszce szablą po łbie, a szpiega powiesili. P. Fiediuszko jednak nie zginął, lecz gdy powstańcy, uważając go za trupa, odeszli, wrócił do przytomności i zebrał własną chłopską partyę, jak twierdzi, powstańczą. Działalność „powstańcza" tej partyi była zaś tego rodzaju, że rząd narodowy ogłosił pana Fiediuszkę za bandytę. Naturalnie p. Fiediuszko przeczy, jakoby się był trudnił rozbojem, on tylko „sprawiedliwość czynił": dowiedział się, że dziedzic uwiódł dziewczynę wiejską, a potem ją odstąpił księdzu, więc p. Fiediuszko jako mąż sprawiedliwy, uznający prawo do szpiegostwa, ale w sprawach płciowych widocznie bardzo skrupulatny, dziedzica kazał rozstrzelać, a księdza powiesić. Salomoński wyrok! Jakąż więc straszną krzywdę wyrządził temu mężowi „sprawiedliwość" czyniącemu rząd narodowy! Spełniwszy to posłannictwo, pan Fiediuszko zaprzestał dalszej działalności „powstańczej", bo mu Polska zbrzydła. „Kościoły tam i księża — panowie i księża" — powiada. — „Siedli chłopu na szyję i krzyczą: ojczyzna. — Świętych obrazków wszędzie nawieszali: Matka Boska Częstochowska i Ostrobramska, Królowa polska. Ona patrzy z góry, jak chłopa biją, a on modli się..." No, skoro tak jest, nie dziw, że mu Polska do cna zbrzydła i wyjechał z niej na zawsze, aby zamieszkać w sympatyczniejszym kraju, w atmosferze nowoczesnej cywilizacyi. Myślicie może, że pojechał na zachód, do jakiejś Francyi, Szwajcaryi lub Anglii? Broń Boże! Do Rosyi pojechał, wrócił do Petersburga. Tu znalazł ów kraj wolny od nieprawości, jakich pełna jest Polska, tu w Petersburgu żyje sobie w atmosferze demokratycznej, tu chłopa w mordę nie biją, tu ani jednej Matki Boskiej Częstochowskiej i Ostrobramskiej nigdzie nie obaczy. A przytem emeryturka jest; a jakże, za zaległe miesiące, przez które był w powstaniu, pensyi nie wziął, ale kwity wystawił, ażeby się go nie pytali, co przez ten czas porabiał; i oni nie zapytali, a dalej pensyę już wypłacali — poczciwi ludzie. Mieszka tedy spokojnie w Petersburgu, uciułał nawet „ciężki rulon" pieniędzy, a nigdy już nie zatęsknił do Polski, wspomina o niej tylko z odrazą, jak równie o panu (sic!) Mierosławskim, który był na tyle niegodziwym, że jemu, Fiediuszce, proponował wywołanie buntów chłopskich w Rosyi. Bunty chłopskie w Rosyi — to byłaby zbrodnia, to szlachecka intryga polska dla zamącenia spokoju świętej Matuszki-Rassii; co innego bunty chłopskie w Polsce — to byłaby rzecz szlachetna, postępowa, ot tak powywieszać „jasnych panów" polskich...

Oto historyozofia pana Fiediuszki, którego postać p. Brzozowski otacza aureolą najwyższej czci i serdecznem ciepłem głębokiej sympatyi. Ale historyozofia ta jest tak bynajmniej wynalazkiem p. Brzozowskiego — to najczystsza iłowajszczyzna, tak dobrze znana nam oddawna, wbijana do głów naszej młodzieży w szkołach rosyjskich, wypisywana knutem na naszej skórze... „Zasługą" p. Brzozowskiego jest tu tylko to jedno, że on jest pierwszym, który propaguje iłowajszczyznę podjął w języku polskim. Nauka historyi, którą otrzymał w owem sympatycznem niemirowskiem gimnazyum, nie poszła w las...

Emil Haecker.

(Dalszy ciąg nastąpi).

łatwem. „Times“ sądzi, że te dobre chęci się znajdą.

Obce okręty.

Konstantynopol. „Jeni Gazeta“ zwraca uwagę ministra marynarki na obce okręty, operujące reflektorami świetlnymi niedaleko Bosforu.

Urządzenia polityczne Szwajcaryi.

(Dr Michał Wyrostek: „Urządzenia polityczne Szwajcaryi“. Kraków, 1908. Spółka nakładowa „Książka“).

I.

Losy nasze nieszczęśliwe znajomiły nas już oddawna bezpośrednio z Szwajcaryą. Po rewolucyi 1830 r., zasłużył się dobrze Szwajcarom Paweł Lelewel, brat znakomitego dziejopisarza Joachima, osuszając ogromne przestrzenie bagniste i zamieniając je w ziemię rodzajną; zasłużył się inżynier Stryjeński, budując mosty nad Rodanem; zegarki genewskie Patka słynęły w swoim czasie na całą Europę. W Bernie szwajcarskiem zawiązała się Młoda Polska i dała początek wielkiemu ruchowi spiskowemu, który głosił wyzwolenie i uobywatelenie włościan i sięgał aż do ostatnich granic dawnej Rzeczypospolitej. Po rewolucyi 1863 r., Szwajcarya przyjmowała naszych wychodźców gościnnie, serdecznie. Na jej katedrach uniwersyteckich za słynęli nasi lekarze, znakomity chemik, rewolucyonizujący terapię, Marceli Nencki, i słynny ze swego atlasu anatomicznego, Zygmunt Laskowski. W Raperswyllu stanęło Muzeum Polskie wraz z biblioteką, przypominające Europie prawa narodowe. Tam powstała też instytucya Skarbu Narodowego, który myśl dobrą partyjnie spaczono i ustawę jej pogwałcono. Skarb ten bowiem był jedynie przeznaczony na walkę zbrojną o niepodległość narodową, a owładnęli nim ci, co głoszą się podporami najbardziej wrogiego nam państwa, rosyjskiego.

Pomimo to, w owych czasach myśl nasza polityczna zwracała się niemal wyłącznie ku Francyi. Tam czerpała swą wiedzę, tam widziała wzory do naśladowania. Dopiero od czasów Komuny paryskiej, Szwajcarya stawała się coraz bardziej przedmiotem naszych badań i naszego podziwu. Wpłynęły na to dwie ważne okoliczności. Młodzież nasza z zaboru rosyjskiego, prześladowana pod względem narodowym w zakładach naukowych swego kraju, wolała udawać się do uczelni zagranicznych, gdzie znajdowała większą wolność, wyższą wiedzę i prawdziwych profesorów, jedynie nauce oddanych, nie zaś jakichś pomocników rządowego systemu wynarodawiania. Szczególnie liczną młodzież ściągała politechnika zürichska, która w tym czasie słynęła jako najznakomitszy zakład naukowy tego rodzaju. Drugą ważną okolicznością była ta, że nowa emigracya polityczna z krajów polskich, która się rozpoczęła w końcu ósmego dziesiątka w zeszłem stuleciu, składała się z socyalistów, których zewsząd na stałym łaźcie wypychano. i którzy jedynie w Szwajcaryi mogli spokojnie i swobodnie przebywać. Zaczęły się więc pojawiać w naszych pismach korespondencye i artykuły, starające się myślącą część narodu naszego zapoznać dokładniej z życiem politycznem, społecznem i kulturalnem Szwajcaryi.

Szczególną uwagę zwróciły na siebie urządzenia polityczne, które w Szwajcaryi najbardziej się zbliżyły do ideału rządów ludowych. Wola ludu nie jest tam czczym wyrazem. Rządy kantonalne nieraz cofały swoje zarządzenia, jeżeli widziały opór ze strony ludu. Pamiętam, że kiedy na domaganie się rządu francuskiego, władza genewska uwięziła jednego z komunardów i miała go wydać władzom francuskim, ludność genewska postanowiła przemocą nie dopuścić do tego i rząd genewski widząc to, wcale nie myślał o podtrzymaniu swej powagi kosztem życia lub krwi współobywateli, lecz ustąpił przed naleganiem ludu i sam uwolnił więźnia. — W Szwajcaryi lud wybiera nietylko posłów do ciał ustawodawczych, lecz bezpośrednio lub pośrednio mianuje także swe władze wykonawcze i sądowe. I nietylko przez swoich przedstawicieli wpływa na ustawodawstwo, lecz bezpośrednio bierze w niem udział przez referendum i przez inicyatywę. Referendum, jest to głosowanie powszechne nad ustawą, uchwaloną przez parlament, a w gminach przez radę gminną. Inicyatywa, jest to żądanie uchwalenia pewnej ustawy, poparte oznaczoną przez prawo liczbą posłów. Instytucye szwajcarskie stały się wzorem dla stronnictw postępowych i we wszystkich krajach europejskich i amerykańskich stronnictwa socyalistyczne umieściły w swych programach politycznych żądanie zaprowadzenia podobnych urządzeń. *B. L.*

Przegląd polityczny.

Angielska Izba posłów o cesarzu Wilhelmie. Na wczorajszem posiedzeniu Izby niższej deputowany Redmond wystosował do ministra wojny zapytanie, czy plan ukończenia walki z Burami, przeprowadzony przez lorda Robertsa, był rzeczywiście wypracowany przez cesarza niemieckiego i czy minister wojny ogłosi ten dokument. Minister wojny Haldane odpowiedział, że w archiwach ministerstwa wojny niema takiego dokumentu. Dokument podobny nie znajduje się też w żadnym innym departamencie ministerstwa wojny. Z powodu tego nie mogę go ogłosić.

Redmond zapytał dalej, czy ze względu na wielkie zainteresowanie, jakie sprawa wywołała, minister wojny nie chciałby wpłynąć na innych ministrów, by te dokumenty ogłosili. Gdy minister wojny odmówił, zapytał Redmond złośliwie, czy minister nie zechciał by doradzić swym kolegom gabinetowym, aby cesarzowi Wilhelmowi wyznaczono miejsce w gabinecie angielskim.

KRONIKA.

Kraków, 3 listopada.

Nowiny krakowskie.

Wiec oficyantów i pomocników kancelaryjnych, odbyty w niedzielę 1 listopada w Krakowie, należy do tych energicznych kroków publicznych, które każda młoda organizacya stawia, aby wywalczyć bodaj minimum praw i korzyści dla swego zawodu.

Czterech referentów scharakteryzowało w wymowny i fachowy sposób dzisiejsze krzywdy oficyantów i pomocników kancelaryjnych. Niskość płacy, absolutna niepewność egzystencyi z powodu przepisu § 29 rozp. minist., ograniczanie lub odmawianie urlopów, drakońskie przepisy nie pozwalające dłużej chorować niż 3 miesiące (!), drobne szykany przy legitymacyach kolejowych, oraz zupełne uprzywilejowanie wysłużonych podoficerów, t. zw. „certyfikatystów“, oto główniejsze skargi zgromadzenia.

Oficyanci i pomocnicy domagają się z całą siłą odpowiedniej ustawy, regulującej ich stosunki służbowe.

W rezolucyi domagają się zgromadzeni od Koła polskiego, aby spełniło wreszcie swoje obietnice wyborcze i taką ustawę w parlamencie przeparło.

W obszernej dyskusyi zabierali głos posłowie: Petelenz, Daszyński, Gross, Zieleniewski i Sikorski, oraz uczestnicy zgromadzenia.

Zgromadzenie to musi odbić się w pracy parlamentarnej stronnictwa, które — niepomne obietnic — dotąd zaniedbywało zupełnie skromne żądania oficyantów i pomocników kancelaryjnych.

Najbliższa przyszłość pokaże, ile znaczą obietnice poselskie, wygłoszone z trybuny sali Rady miejskiej...

Odczyty Cezarego Jellenty. Dziś (we wtorek) i jutro o godz. 4 po południu odbędą się w auli uniwersyteckiej dalsze 2 odczyty Cezarego Jellenty o Norwidzie.

Pierwsze 3 odczyty o Nietzschem odbyły się wśród wielkiego zainteresowania, któremu prelegent w zupełności odpowiedział.

Proces o oszustwa asenterunkowe. Przed trybunałem przysięgłych pod przewodnictwem radcy Raczyńskiego toczył się dziś proces o oszustwa asenterunkowe, które miały miejsce w Galicyi wschodniej. Na ławie oskarżonych zasiadają Pinkas Dawid Fränkel rodem z Buczacza, przynależny do Czortkowa, a zamieszkały w Wiedniu, oraz córka jego Hania. Akt oskarżenia zarzuca im, że pod pozorem uwalniania od wojska wyłudzali od poborowych różne kwoty, nie dla nich nie zrobiwszy. Między innymi wyłudzili od Zacharyasza Schachnera z Zaleszczyk 910 K, od Schai Schneuera 400 K, od Izaaka Wohlmana 300 K itd.

Fränkel tłumaczył się, że wcale nie robił z nimi interesów asenterunkowych, tylko handlował z nimi bydłem i zbożem, a kwoty powyższe wręczali mu jako zadatki. Z powodu niedotrzymania przez nich umów zatrzymał wręczane mu zadatki, a świadkowie z zemsty oskarżają go o jakieś macherstwa asenterunkowe.

Przesłuchani świadkowie zeznali jednak, że nigdy z Fränklem żadnych interesów handlowych nie robili i że ich stosunki majątkowe nie są tego rodzaju, aby mogli w kupno bydła lub zboża wkładać tak znaczne kwoty, jakie Fränkiel od nich pobrał.

Rozprawa nie zakończyła się przed południem. Ciąg dalszy o godzinie 4.

— **Z teatru miejskiego** komunikują nam: Komedya Brieux'a: „'hrabąszcze“, znana z echa powodzeń, jakich doznała na scenach zagranicznych, a ost-tnio w Warszawie na scenie „Rozmaitości“, wchodzi na repertuar teatru krakowskiego w najbliższą sobotę. Do komedyi Brieux'a dodany będzie utwór jednoaktowy E. Grenet-Dancourta p. n.: „Wampir“.

— **Repertuar teatru miejskiego.**
Wtorek: „Syn królewski“ Krechowieckiego.
Środa: „Skiz“ G. Zapolskiej
Czwartek: „Syn królewski“ Krechowieckiego.
Piątek: „2×2=5“ G. Wied'a (popularne).
Sobota: „Chrabąszcze“ (Les Hannetons), komedya w 3 aktach Brieux (nowość); „Wampir“, komedya w 1 akcie E. Grenet Dancourt.
Niedziela o g dz. 3 po południu: „Sposób na żony“ (ceny zniżone do połowy). — O godz. 7 wieczorem: „Car Samozwaniec“.
Poniedziałek: „Zemsta“ Fredry.

— **Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza,** ul. Szewska 16, I. p.

Czytelnia pism otwarta od godz. 11—1 i od 4—9, w niedziele i święta od godz. 10—1 i od 4—9. Biblioteka otwarta od godz. 12—1 i od 4—9. w niedziele i święta od 10—1. Biuro otwarte od godz. 5—7 prócz niedziel i świąt. Archiwum społeczne.

— **Metoda Berlitza.** Celem zapoznania jak najszerszej publiczności z zasadami metody Berlitza odbędzie się we środę 4 b. m. o godz 6 wieczorem w sali hotelu Sask ego (ul św. Jana 6) publiczna bezpłatna lekcya próbna z języka angielskiego, zaś o godz. 7 wieczór tegoż dnia z języka francuskiego. Pierwszą próbną lek‧yę wyprzedzi słowo wstępne o metodzie Berlitza. Wstęp bezpłatny.

Nowiny lwowskie.

Szkarlatyna. W ostatnich dwóch dniach października przybyło 4 chorych, wyzdrowiało 9, umarł 1. W leczeniu pozostaje 174 chorych.

Piąta jatka miejska otwartą została dla dzielnicy łyczakowskiej przy ulicy Słodowej. Dotychczasowe jatki funkcyonują doskonale, zdobywszy niższemi cenami szerokie koła odbiorców.

Drexler-Cicholewski ciągle wypiera się, jakoby popełnił jakąś zbrodnię. Stwierdzono, że włada on językami polskim, ruskim, niemieckim, węgierskim i rumuńskim, z czego policya wnioskuje, że należy on do międzynarodowej szajki złodziejskiej.

Do policyi nadszedł wczoraj z Zemunia telegram, że u niejakiego Hermana Weissa skradziono 15.000 K. Możliwe, że Cicholewski brał w tej sprawie udział, a dla sprawdzenia posłano do Zemunia jego fotografię.

Z kraju.

Dwie ofiary zaczadzenia. Onegdaj zdarzył się w Nowym Sączu straszny wypadek w handlu korzennym p. Pennara. Po godzinie dziesiątej w nocy dwaj praktykanci sklepowi udali się na spoczynek do swego pokoiku w tylnych ubikacyach sklepu. Aby cieplej było, napalili obficie węglem w piecu i pozasuwali się, jak zwyczajnie na noc. Gdy rano przy otwarciu sklepu chłopcy się nie zjawili, udano się pod ich mieszkanie i zaczęto wołać. Gdy nikt nie odpowiadał, wywalono drzwi i obu chłopców znaleziono w łóżkach już nieżyjących i zimnych. Wypadek wywołał w mieście gorące współczucie.

Ze świata.

Wieś oblężona przez lwy. Całą okolicę Kandakandy w państwie Kongo (Afryka) niepokoi od pewnego czasu wielka liczba lwów. Wiele miejscowości mieszkańcy prawie całkiem opuścili. We wsi Mutombo Kanuki, gdzie bracia zakonu św. Jakóba wystawili niedawno kościół, pozostało zaledwie 15 rodzin chrześcijańskich, ale i tych biedaków trzeb… będzie pod silną eskortą sprowadzić do misy… głównej, gdyż położenie ich jest nie do zni… sienia; wychodzą z domów tylko w jasn… dzień i to przy zachowaniu nadzwyczajnyc… środków ostrożności. Około godz. 3 po połu… dniu drzwi wszystkich domów są już zatara…

UPTON SINCLAIR.

METROPOLIA.

53

Gdy przyszli do garderoby, obstąpili olbrzyma wkoło, nie dopuszczając służby; jeden pomagał mu zdjąć palto, drugi trzymał jego kapelusz, trzeci laskę, a dwaj inni próbowali zapiąć go rozmową. Waterman niewzruszenie zapiął swe palto, potem wziął laskę i kapelusz i nie mówiąc do nikogo słowa wyszedł.

Była to najzabawniejsza scena, jaką Montague widział w swem życiu; nie mógł się powstrzymać od śmiechu przez całą drogę do fumuaru. A gdy major Wenable usadowił się w dużym fotelu, obciął koniec cygara i zapalił je, co za nieskończony potok wspomnień popłynął wówczas!

Dan Waterman był bowiem jednym z generacyi majora, i major znał całe jego życie i wszystkie jego zwyczaje. Waterman był zawsze takim, jakim Montague widział go przed chwilą: żywym, despotycznym, strasznym, depcącym wszelkie przeszkody; najpotężniejszy człowiek w Nowym Jorku mieszali się przed blaskiem jego oczu. Za dawnych czasów cała Wall Sireet drżała, wstrząsana przez walki, staczane pomiędzy nim i najpotężniejszym z jego przeciwników.

I major począł opowiadać o życiu Watermana i o jego przeciwniku. Waterman był królem wpływów w Nowym Jorku — stary Wyman zawdzięczał mu swoje stanowisko. Był księciem wśród finansistów politycznych; rządził partyą demokratyczną nietylko w stanie Nowojorskim, lecz w całym kraju. Dawał nieraz po ćwierć miliona dolarów głównemu macherowi z Tammany Hall i wydawał miliony na poszczególne kampanie wyborcze; w sam „gorący dzień“, gdy leaderzy dzielnicowi przyszli po fundusze wyborcze, stół długości czterdziestu stóp był kompletnie pokryty stodolarowymi banknotami. Waterman byłby najbogatszym człowiekiem w Ameryce, gdyby nie to, że tracił swe pieniądze równie szybko, jak je zyskiwał. Miał najsłynniejszą stajnię wyścigową w Ameryce i budynek na Fifth Avenue, który uznawano za najpiękniejszy pałac włoski na świecie. Przeszło trzy miliony kosztowało przyozdobienie go. Wszystkie sufity były przywiezione nienaruszone z pałaców starej Europy, umyślnie zakupionych i zrujnowanych w tym celu!

Dla uwidocznienia, jak dalece podobni ludzie zatracają wszelkie poczucie wartości pieniędzy, major opowiedział o jednym wypadku, którego był świadkiem naocznym. Siedział raz z Watermanem przy śniadaniu, gdy naraz wszedł redaktor jednej z jego gazet i zwrócił się do bogacza:

— Mówiłem panu, że potrzebujemy ośm tysięcy dolarów, a czek był wystawiony na dziesięć.

— Wiem o tem — odparł z uśmiechem Waterman. — Tylko, wie pan, dziesięć jakoś łatwiej wypisać, niż ośm!...

ROZDZIAŁ XIII.

Z końcem następnego tygodnia Montague został zaproszony przez Lester Todds do ich rezydencyi w New Jersey. Montague był zagrzebany w swych książkach, lecz brat jego zgromił go za tę gorliwość.

— Do licha — mówił — z twoim procesem! Chcesz dla jednego klienta zrujnować całą swoją karyerę? Rób zresztą, co chcesz, ale musisz koniecznie utrzymywać stosunki z ludźmi wpływowymi!

A Todds należeli właśnie do tej kategoryi ludzi — byli bogaci i mieli rozległe stosunki w sferach finansistów asekuracyjnych. Zdaniem Olivera Montague powinien był cenić ich towarzystwo, jeśli zamierzał zostać adwokatem asekuracyjnym. Miał być także u nich Freddie Vandam i Betty Wyman. Słysząc to ostatnie nazwisko, Montague mimowoli się uśmiechnął: spostrzegł był już kilkakrotnie, że wizyty jego brata były skierowane zawsze tam, gdzie była Betty Wyman, a nie było jej dziadka.

Todds mieli wspaniały pałac na szczycie wzgórza, położonego na krańcach New Jersey. Odosobniali się wyniośle od sfer mniej „wyłącznych“, a cało towarzystwo nowojorskiego czuli pewną pogardę. To też luksus, jakim się otaczali, przewyższał wszystko, co Montague dotąd widział.

Towarzystwo, jakie tu spotkał, różniło się także nieco od sfer, w których dotychczas przebywał: stroje odznaczały się większą kosztownością, jedzono i pito więcej i intrygowano bardziej otwarcie.

Alicya miała szalone powodzenie: wszyscy młodzi ludzie zakochali się w niej zaraz w pierwszy wieczór, a jeden z nich, młody chłopiec nazwiskiem Fayette, wprost szalał za nią Był bogaty, lecz na nieszczęście pieniądze jego pochodziły z kompromitująceg… źródła i dlatego z praktycznego punktu w… dzenia nie był dobrą partyą dla Alicyi.

Montague sam musiał zadawać sobie prac… oryentowania się w tych stosunkach, nie był… bowiem przy nim brata, który go zwyk… wtajemniczał w takie rzeczy. Oliver poświ… cał cały swój czas Betty Wyman. Znika… gdzieś oboje, ukazując się tylko podczas obi… dów i kolacyj; zwróciło to uwagę całego t… warzystwa i było przedmiotem żartów i kpi… W drodze do domu Montague począł ojcow… skim tonem dopytywać się brata o jego stosunek do Betty.

— Jesteśmy z sobą tak blisko, jak tylko pozwala nam obawa przed jej dziadkiem — odrzekł mu Oliver.

— A kiedy spodziewasz się ożenić?

— Bogu jednemu wiadomo — odparł ten. — Ja nie mam pojęcia. Stary nie dałby jej ani centa.

— A ty nie mógłbyś jej dać utrzymania?

— Ja? Boże drogi — przypuszczasz, że Betty chciałaby zostać biedną?

— Czy pytałeś ją o to?

— Nie chcę wcale pytać, dziękuję ci! N… mam najmniejszej chęci mieszkać w hotel… z kobietą, która została wychowana w pałacu.

— Cóż więc zamierzasz robić?

— Widzisz, Betty ma bogatą ciotkę w pensyonacie dla obłąkanych. W ten sposób — rozumiesz — ja zdobywam pieniądze, a stary wkońcu musi ustąpić. Tymczasem zaś żyjemy bardzo przyjemnie.

— Nie zdaje mi się, abyś bardzo ją kochał, zauważył Montague. (D. c. n.)

sowane. Zboże, oddawna już dojrzałe, marnieje na polu, gdyż nikt nie waży się rozpocząć żniwa. W innej miejscowości wielu krajowców porwały lwy z domów. Dotych czas, jak obliczają, zginęło taką śmiercią przeszło 40 krajowców.



SKŁADKI.

Na fundusz prasowy „Naprzodu" złożył przez tow. Daszyńskiego Jędruś Mikulski 3 K.

Świat w cyfrach.

Według najnowszych dat centralnego biura geograficznego w Londynie wyraża się cały świat w następujących cyfrach:

Części świata: 1) Europa 437 milionów mieszkańców, 2) Afryka 126 milionów, 3) Azya 851 milionów, 4) Ameryku 161 milionów, 5) Australia 51 milionów. Razem na lądach mieszka 1626 do 1685 milionów ludzi.

Państwa co do wielkości zaludnienia: 1) Anglia (razem z koloniami) 403 miliony mieszkańców, 2) Chiny 350 milionów, 3) Rosya 152 milionów, 4) Stany Zjednoczone 98 milionów, 5) Francya 81 milionów, 6) Niemcy 78 milionów, 7) Japonia (z Koreą) 62 milionów, 8) Austro Węgry 50 milionów, 9) Holandya 44 miliony, 10) Turcya 38 milionów, 11) Włochy 36 milionów, 12) Belgia (z Kongiem) 27 milionów, 13) Hiszpania 20 milionów.

Miasta: 1) Londyn 7 milionów, 2) Nowy Jork 4 miliony, 3) Paryż 3 miliony, 4) Chicago 2 miliony, 5) Berlin 2.100.000, 6) Wiedeń 2 miliony, 7) Tokio $1^{3}/_{4}$ miliona, 8) Filadelfia $1^{1}/_{2}$ miliona, 9) Petersburg 1,400 000, 10) Moskwa 1,300.000, 11) Konstantynopol 1,200 000, 12) Buenos-Ayres 1 milion, 13) Pekin 1 milion.

Rzeki co do długości: 1) Nil w Afryce, 2) Amazonka w Ameryce, 3) Jenisej w Azyi, 4) Wołga w Europie.

Budowle co do wysokości: 1) wieża Eiffel w Paryżu 300 metrów, 2) obelisk w Waszyngtonie 169 m., 3) wieża w Turynie 164 m., 4) wieża w Kolonii 156 m.

Góry najwyższe: 1) Everest w Azyi 8840 m., 2) Aconcagua w Ameryce 7040 m., 3) Elbruz w Europie 5269 m.

Koleje. Długość wszystkich linii kolejowych na świecie wynosiła z końcem 1907 r. 933 850 klm., a szyny mogłyby 26 razy otoczyć kulę ziemską. Najwięcej kolei (473 096 klm.) ma Ameryka, dalej Europa 316 093 klm., Azya 88 000 klm., Australia 28 510 klm., Afryka 28.193 klm. Linie kolejowe w pojedyńczych państwach mają długość: w Stanach Zjednoczonych 361.500 klm., w Niemczech 57.376 klm., w Rosyi europejskiej 56 670 klm., we Francyi 47 000 klm., w Anglii 37 000, w Austro-Węgrzech 41 000 klm. Wartość tych kolei wynosi: w Europie 100 miliardów, poza Europą 66 miliardów.

TELEGRAMY

3 listopada

Wiedeń. Przy wczorajszem ciągnieniu losów komunalnych miasta Wiednia główna wygrana 400.000 K padła na seryę 91, nr. 69; 20.000 K wygrała serya 379, nr. 71; 10.000 K serya 1966, nr. 62.

Przy ciągnieniu losów włoskiego Czerwonego Krzyża główna wygrana 30.000 lirów padła na seryę 544, nr. 25; po 1000 lirów serya 4031, nr. 45 i serya 6866, nr. 44.

Demonstracye w Czechach.

Praga. Jak donoszą z Czeskiej Lipy, Gniewina i Litomierzyc, odbyły się tam onegdaj pochody Niemców i demonstracye antyczeskie przy śpiewie „Wacht am Rhein". Do starć żadnych nie przyszło.

W Zatecu, Cieplicach, Uściu i Kralowym Dworze dzień onegdajszy minął spokojnie.

Z Dumy.

Petersburg. (Pet. ag. tel.). Duma obradowała wczoraj nad drobnemi przedłożeniami i uchwaliła, że na następnem posiedzeniu (d. 15 b. m.) rozpocznie obrady nad ustawami agrarnemi.

Biskup rewolucyonistą.

Tyflis. Sąd wojenny w Elisabetpolu uniewinnił Koriana, ormiańskiego archimandrytę, oskarżonego o należenie do partyi rewolucyjnej „Dasznakcutiuń", o zorganizowanie bojówki i o zbieranie pieniędzy na cele rewolucyjne.

Ucieczka.

Astrachan. Z Carewa donoszą, że uciekło stąd 25 zesłańców politycznych, pozostających pod dozorem policyjnym.

Prześladowanie prasy.

Kijów. Czasowy komitet do spraw prasowych nałożył areszt na Nr. 39, wydawanego tutaj pisma ukraińskiego „Słowo" za wydrukowanie uchwał odbytego w Norymberdze zjazdu niemieckiej socyalnej demokracyi. Redaktora p. Petluza pociągnięto do odpowiedzialności sądowej.

Bunt w więzieniu wojskowem.

Reims. W więzieniu wojskowem wybuchł bunt. Siedmdziesięciu kilku więźniów się zbuntowało. Dopiero po zawezwaniu większego oddziału wojska udało się przywrócić spokój.

Choroba niemieckiego ministra spraw zewnętrznych.

Berlin. Sekretarz stanu Schön nagle zachorował podczas konferencyi, jaka się tu odbyła dla ochrony własności literackiej, w chwili, gdy miał przemawiać. „Lokal-Anzeiger" donosi, że Schön przez kilka tygodni nie będzie mógł pełnić funkcyj urzędowych.

„Nordd. Allg. Ztg" donosi, że podczas choroby sekretarza stanu Schöna zastępować go będzie powołany z Bukaresztu tajny radca Kiderlen-Wächter, który obejmie kierownictwo urzędu spraw zagranicznych.

SEJM KRAJOWY.

Lwów, 3 listopada.

Wczorajsze posiedzenie rozpoczęło się o godz. 4·25 po południu odczytaniem petycyi. Z porządku dziennego uchwalono podnieść kredyt na urządzenie krajowych rezerwoarów na ropę do wysokości 1,800.000 K.

Większe płace dla księży.

Następnie uchwalono ustawę o podwyższeniu płac nauczycieli religii, na co na 4 ostatnie miesiące b. r. wstawiono do budżetu 84 954 K.

Przy tej sposobności poseł Styła (ludowiec) słusznie podniósł, że raczej należałoby podnieść płace nauczycieli aniżeli księży. Nauczyciele ze względu na tegoroczne klęski elementarne nie stawiają obecnie żądań; tą samą drogą powinni pójść księża i nie żądać obecnie podwyżki.

Ks. Stojałowski podniósł, że obecna chwila jest niestosowną dla uchwalania podwyżek dla księży; lud będzie miał sposobność na wiecach podnosić, że w najgorszym roku znaleziono 200.000 K dla katechetów, zaś **dla ludności nic.**

Arcybiskup przeciw Żeromskiemu.

Ks. arcyciskup Teodorowicz uzasadniał potrzebę podwyższenia pensyj katechetom bezsensowną filipiką przeciw — „Dziejom grzechu" Żeromskiego: „Wziąłem do ręki książkę rozbieraną, rozchwytywaną przez niedorostków i pensyonarki masami całemi, książkę, napisaną przez człowieka talentu, ale która wyprowadza na wierzch taką moralną zgniliznę i w taki sposób realistyczny, że Zola z pewnością byłby się zapłonił, bo jego pióro tak daleko pójść nie umialo. Nie wchodzę w krytykę, nie wchodzę w ocenę, ale tego uczucia doznałem, czytając: Jak to obce, jak to nam obce, co tam przedstawiono; a jednak, co tam było pisane, było zbiorem, reprodukcyą, zdjęciem fotograficznem tych prądów rewolucyjnych obcych naszej kulturze, zagrażających strasznie naszemu duchowemu życiu i duchowemu bytowi. Jeżeli więc ta myśl w literaturze co prawda i poezyi przebłyska, aby tylko oderwać się od sztandaru chrześcijaństwa i katechizmu, patrzcie panowie, jak mimowoli samą siłą ciężkości musi przestać być narodową i przestać być samodzielną".

Żeromskiemu przeciwstawia arcybiskup Orzeszkową jako środek na „błoto materyalizmu".

Po tem przemówieniu ustawę o pensyach katechetów uchwalono.

Bez dyskusyi uchwalonn wniosek o poprawieniu bytu emerytowanych nauczycieli i nauczycielek ludowych, oraz wdów po nauczycielach.

Wybory do Banku krajowego.

Członkami Rady nadzorczej Banku krajowego wybrani zostali: dr Fedak, Stan. Jędrzejowicz, dr Kolischer, poseł Moysa, Karol Szayer, poseł dr Korol, poseł Maryewski i poseł Średniawski.

Ustawa finansowa.

Po referacie posła Milewskiego uchwalono we wszystkich 3 czytaniach ustawy finansowe na lata 1908 i 1909 z tem, że niedobór na r. 1908 wynosi 9,724.223 K, zaś na 1909 r. 10.972 059 K.

Po uchwaleniu w 3-ciem czytaniu **ustawy łowieckiej** posiedzenie o godz. 11 w nocy zamknięto.

Następne dziś o godz. 10 rano z porządkiem dziennym: Wielki Kraków i reorganizacya policyi wojskowej.

Lwów, 3 listopada.

Na posiedzeniu dzisiejszem, po odczytaniu petycyj i interpelacyj, członek wydziału krajowego dr Jahl odpowiedział na interpelacyę posła Löwensteina co do wykonania uchwały sejmu z 19 marca 1907 w sprawie niesienia pomocy zubożałej ludności żydowskiej. Wydział krajowy przystąpił do zbadania przyczyn tego zubożenia; materyał jest jednak tak obszerny, a sprawa tak ważna i trudna, że postanowione jest dokładniejsze przestudyowanie sprawy. Gdy to nastąpi, wydział krajowy zwoła ankietę i na podstawie jej wyników nawiąże odpowiednie rokowania z rządem, poczem sejmowi przedstawi wnioski.

Nastąpiły obrady nad

Wielkim Krakowem

i sprawozdaniem komisyi gminnej w tej sprawie.

Sprawozdawca poseł dr Górski zaznaczył, że w sprawozdaniu komisyi znalazły wyraz wszystkie rozbieżne prądy w tej kwestyi: sprawa odszkodowania dla powiatów krakowskiego i wielickiego, oraz kwestya, czy i o ile finanse Krakowa pozwalają na tę wielką akcyę inwestycyjną. Natomiast nie poruszono, jaki wpływ przyłączenie gmin wywrze na wykonywanie prawa wyborczego do Rady miasta Krakowa.

Przedłożona ustawa **nie zmienia podstaw ordynacyi wyborczej,** a zaprowadza tylko **pewne modyfikacye.** Gdy w obrębie dawnego Krakowa wykonywanie prawa odbywa się w rozmaitych kołach, to w gminach, które zostaną przyłączone, koła zlane będą w jednę całość, a wyborcy głosować będą w każdej gminie terytoryalnej.

Konserwatyści za Wielkim Krakowem.

Poseł hr. Stadnicki podnosi, że sprawa Wielkiego Krakowa należała do najbardziej denerwujących spraw w tej sesyi. Było to następstwem pewnego nieporozumienia, jakoby konserwatyści i to ich odcień najskrajniejszy, nie życzyli sobie załatwienia tej kwestyi. Jeżeli były jakie wątpliwości, to nie były one partyjne, lecz natury czysto rzeczowej. Wszystkim zależy na podniesieniu Krakowa, tej skarbnicy pamiątek narodowych; inna rzecz, czy rozszerzenie Krakowa w bardzo wielkich rozmiarach przyczyniłoby się do tego. Co teraz jest proponowanem, ma swoje uzasadnienie, bo bez przyłączenia pewnych gmin niektóre budowle, jak nowy dworzec, część cmentarza itd, znalazłyby się poza obrębem miasta.

Mowca żałuje, że na razie do Krakowa nie może być przyłączone Podgórze, które sobie tego nie życzy; wypowiada jednak nadzieję, że to tylko kwestya czasu i niebawem nastąpi połączenie obu miast.

Co się tyczy odszkodowania obu powiatów, to niewątpliwie obliczono je hojnie.

W sprawie wątpliwości co do stanu finansowego miasta Krakowa, czy mianowicie może się ono podjąć tak wielkich inwestycyj, zaznaczyć wypada, że takie inwestycye, które w przyszłości przynieść mogą dochód, można nawet przedsięwziąć za pieniądze pożyczone.

Poseł hr. Wodzicki, jako radny miasta Krakowa, oświadczył imieniem najbliższych przyjaciół politycznych co następuje: Myśl powiększenia miasta Krakowa była już wielokrotnie w szeregu lat poruszaną i zawsze przez nas popieraną. Idzie tu o tę starą sercu każdego Polaka drogą stolicę, o miasto, z którem złączone są najpiękniejsze karty historyi naszej.

Mowca wyraża nadzieję, że zarząd miasta podoła zadaniu i zakończył zapewnieniem poparcia wszystkich dążeń w kierunku rozwoju „Wielkiego Krakowa".

Głos starego wroga.

Poseł Czecz oświadcza, że zawsze był zwolennikiem (?) powiększenia miasta Krakowa. Jeżeli pod pewnym względem miał wątpliwości, to dlatego, że jest przezeń powiatu, którego interesa w niejednym punkcie nie krzyżowały się, ale zgadzają się. Mowca uznaje, że Kraków musi być terytoryalnie powiększonym i zakończył apelem do jednomyślności Izby.

Głos posła Podgórza.

Poseł Maryewski oświadczył, że ani na chwilę nie był przeciwnym rozwojowi miasta Krakrwa, który jakkolwiek stracił charakter stolicy politycznej, jest przecież stolicą duchową całego obszaru ziem polskich.

Oświadczenie prezydenta miasta Krakowa.

Poseł dr Leo zaznacza, że zarząd miasta czuje wielką odpowiedzialność, jaką sam na siebie nakłada. Będziemy zawsze wdzięczni nawet za słowo surowej krytyki, byleby krytyka ożywioną była miłością rzeczy, byleby miała na celu dobro miasta i dobro narodu.

Mowca oświadcza imieniem reprezentacyi miasta, że będzie się starał z wszystkich sił, aby ziściły się nadzieje łączące się z tem wielkiem dziełem.

Przystąpiono

do dyskusyi szczegółowej.

Poseł Czecz zaproponował, aby odszkodowanie dla powiatu wielickiego płacone było tak jak dla powiatu krakowskiego, przez lat 30, a nie 20.

Przemawiali posłowie Wereszczyński i Skołyszewski, poczem ustawę **uchwalono we wszystkich 3 czytaniach.**

Posiedzenie trwa dalej.

Czas odnowić przedpłatę!

Szanownych Abonentów „Naprzodu" upraszamy o odnowienie prenumeraty na **listopad.**

Zamiejscowi abonenci zechcą przesłać prenumeratę naszymi czekami pocztowymi (Nr 834.095).

Miejscowi abonenci mogą płacić albo w administracyi, albo do rąk inkasenta, nie zaś roznosicielom.

Na skutek częstych reklamacyj, zwracamy uwagę Szan. Abonentów naszego pisma, że pieniądze, przesyłane czekiem, dochodzą nas na trzeci, a nieraz i na czwarty dzień dopiero. Dnia 5-go zaś każdego miesiąca wstrzymujemy wysyłkę „Naprzodu" tym, którzy do tego czasu prenumeraty nie uiścili. Celem więc uniknięcia przerwy powyższej, jak również zbytecznych reklamacyj, prosimy o regulowanie należytości za prenumeratę zawczasu.

„Naprzód" kosztuje miesięcznie:

z odsyłką do domu . . . . . K 2·—
bez odsyłki . . . . K 1·60

Administracya „Naprzodu".

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Ogłoszenie.

Ogłoszenia petitowe o zgromadzeniach i zebraniach można umieszczać tylko za opłatą **40 halerzy** od jednorazowego ogłoszenia. Zapowiedzi balów, zabaw i przedstawień kosztują **1 koronę** za jednorazowe ogłoszenie

* **Baczność Tow. murarze!** W środę 4 listopada b. r. o godz. 6 wieczorem odbędzie się poufne zgromadzenie murarzy w lokalu Związku stow. robotn. w Krakowie, ul. Wiślna 5, I. piętro. Sprawy bardzo ważne, o liczne zebranie uprasza zarząd.

* **Zgromadzenie malarzy i lakierników krakowskich** odbędzie się we czwartek 5 listopada o godz. 5 po południu w sali Związku stow. robotniczych, ul. Wiślna 5. O liczny udział uprasza zarząd.

Kursa telegraficzne.

Budapeszt, 3 listopada. na kwiecień 12·36 do 12·37. Pszenica październik 10 82 do 10·83. Żyto na kwiecień 10·23 do 10 24. Owies na kwiecień 8·43 do 8·44. Kukurudza na maj 7·48 do 7·49. Rzepak na sierpień 14·50 do 14·60.

Oferty mierne. Chęć kupna słaba. Usposobienie spokojne. Pogoda: zimno.

NADESŁANE.

(Za dział ten redakcya nie odpowiada).

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Odpowiedzialny redaktor: Gustaw Alojzy Titz. Z Drukarni Ludowej w Krakowie, ul. Filipa 11 (Telefon Nr. 7[...])